Rok IV. Kraków-Podgórze niedziela 5 sierpnia 1906 Nr. 212

Cena nru wszędzie
3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7. od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 6 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Konwulsye Rewolucyi.

Bunt wojska w Seaborgu i Helsingforsie, który się zamienił w formalną bitwę, bunt w Kronsztadzie z krwawym przebiegiem, bunt w Rewlu, bunt marynarzy w Sebastopolu, bunt piechoty w Brześciu litewskim, bunty wojskowe pomniejsze w różnych miejscowościach, bunt załóg okrętowych, na kilku pancernikach, wybuch bomby w Samarze, która zabiła gubernatora, morderstwo jenerała Markgrapkiego w Otwocku w Król. Polskiem, — i początki strejku powszechnego: oto obraz sytuacyi w Rosyi.

Wrzenie w armii rośnie z dnia na dzień. Wprawdzie wszystkie rewolty wojskowe nie mają planu, wybuchają niespodzianie i gasną szybko jak ogień słomiany: niemniej świadczą one o coraz groźniejszem rozprzężeniu a próby repressalii pozostawiają w poskromionych pułkach, zaród dalszych buntów. Słychać, że bunt w Seaborgu miał wybuchnąć równocześnie z buntem w Petersburgu, w Rewlu, Sebastopolu — wraz ze strejkiem powszechnym któryby unieruchomił koleje. Ale niestety bunt w Seaborgu wybuchł przedwcześnie, tak, że władzom udało się go stłumić.

W każdym razie wobec tych ciągłych buntów wojskowych przyznać należy zupełną racyę twierdzeniu rewolucyonistów, że armia rychło przestanie być filarem despotyzmu carskiego.

Rewolucya czyni w wojsku znamienne postępy i sprawa wolności niebawem zatryumfuje.

Ciekawem jest stanowisko Finlandczyków z okazyi rewolty w Seaborg. „Czerwona gwardya" próbowała nieść pomoc zbuntowanym żołnierzom, ale ogół Finladczyków sprzeciwiał się wmieszaniu w sprawy rosyjskie.

Finlandczycy są bardzo wyrachowani i rozwiązanie Dumy napełniło Finlandczyków trwogą, czy reakcya nie dosięgnie również ich kraju. Prasa fińska doradza przeto nie mieszać się do spraw rosyjskich. Dziennik „Karjala" tak powiada: „Finlandczycy, powinniśmy stać jak najdalej od nadciągającej burzy. Mogą, rzecz prosta, wydarzyć się niespodzianki, które wbrew woli wciągną w odmęt ogólny. Jeżeli jednak zawczasu pomyślimy o zapobieżeniu im, łatwiej nam będzie uniknąć udziału w sprawie, nic dobrego w rezultacie nie obiecującej. Odzyskaliśmy nasze prawa i rozległe swobody, cała przeto nasza troska i usiłowania powinny zmierzać do tego, aby te drogie dla nas prawa i wolności pozostały nietkniętemi. Nietykalnemi zaś pozostaną tylko wtedy, jeżeli potrafimy ustrzedz się zaburzeń, panujących w Rosyi. Nie przeczymy, że walka o wolność była i jest zawsze w naszych oczach chwalebna. Ta jednak która się toczy teraz na Wschodzie, może wycieńczyć nas i osłabić, nie dając niczego wzamian. Dzieje dowodzą, że mieszanie się do cudzych spraw przynosi zawsze szkodę temu, kto się wmieszał. Pamiętajmy o tem, aby nie ściągnąć na siebie klęski".

Z Warszawy.

(Konna policya w Warszawie — i jej skutki).

Warszawa od trzech dni otrzymała policyę konną.

Wyekwipowanie policyi konnej i postawienie jej na stopie czynnej miało też skutek natychmiastowy: zaraz wczoraj w dwóch pryncypalnych punktach miasta dokonano rabunku przemocą. Przed sklep z bielizną p. Knaflewskiego, na Nowym Świecie 57, zajechało dwóch eleganckich młodzieńców. Weszli, a rozejrzawszy się, że niema nikogo, zażądali: „składki na cele partyjne". Właściciel odmówił. Wtedy eleganccy młodzieńcy wyjęli rewolwery, zrewidowali kasę za kantorem, kieszenie właściciela, co im przyniosło zysku 170 rubli, poczem wyszli, wsiedli do dorożki — i pojechali. To było w biały dzień, około 11 przed południem, wśród największego ruchu. Nad wieczorem ta sama manipulacya w sklepie czekolady Wedla przy ulicy Brackiej, blisko alei Jerozolimskich, ulicy Chmielnej, placu Wareckiego, a więc także w ożywionem centrum miasta. Nie potrzeba pewnie dodawać, że w obydwóch wypadkach sprawcy uszli, nie zatrzymywani przez nikogo. Dokonano



Tragiczne skutki zabawy: Troje dzieci w kufrze uduszonych.
(Patrz: Ze świata „Kronika ilustrowana").

też kilku pomniejszych napadów na kilka (nie zamkniętych jeszcze przez władzę ze względów bezpieczeństwa) sklepów monopolowych itd.

Takie są skutki uruchomienia policyi konnej w Warszawie, dodanej do pomocy dotychczas działającym władzom bezpieczeństwa publicznego.

Napadów na pociągi lub na instytucye publiczne, jak banki, domy przemysłowe lub t. p., niema wyjątkowo do zanotowania. — Zresztą na pozór miasto wygląda zastraszająco. Z każdej większej bramy wygląda bagnet żołnierski. Na rogach ulic po dwóch lub czterech żołnierzy. Po ulicach krążą liczne patrole z policyantem na czele. Prócz tego oddziały wojska większe lub mniejsze, konne i piesze, z muzyką i bez muzyki, defilują ostentacyjnie „dla postrachu" przez miasto. Zdawaćby się więc mogło, że spokojni obywatele mogą spać spokojnie, że im się nic złego wydarzyć nie może. Tymczasem jest wprost przeciwnie: im więcej policyi i wojska po ulicach, tem mniej bezpieczeństwa. Dla czego? Bo policya jest podła — była taką zawsze, nawet w spokojnych czasach— a wojsko zniechęcone i zdemoralizowane. Rozwielmożnienia bandytyzmu wszelkiego rodzaju inaczej tłomaczyć sobie nie można, jak tem, że policya jest w spółce (cichej) ze złodziejami. Zresztą było tak i w spokojnych czasach. Tajni agenci są po prostu płatni przez złodziei i przez „paserów", to jest kupujących (za bezcen) skradzione rzeczy.

Zabójstwo jenerała Markgrafskiego.

O zabójstwie tego szefa żandarmów donoszą z Otwocka: Onegdaj po południu przybył z Warszawy do Otwocka pomocnik jenerał-gubernatora warszawskiego w zarządzie policyjnym jenerał-major Andrzej Markgrafskij z żoną swoją oraz 3-letnią córeczką i 6-letnim synkiem.

Przed dworcem oczekiwał na jenerała własny powóz, do którego wsiadł on z rodziną i udał się do własnej willi.

Na drodze pomiędzy willami, wypadło z dwóch stron 10-ciu nieznanych ludzi, którzy dali do jadącego kilka strzałów.

Trafiony 2-ma kulami z tyłu w głowę jenerał Markgrafskij skonał na miejscu, a ponieważ wystraszone konie szarpnęły i poniosły, przeto zwłoki jego wypadły z powozu na drogę.

Jedna z kul ugodziła 6-letniego synka jenerała. Ranione dziecko zawieziono do willi, gdzie wkrótce zmarło.

Woźnica, raniony w nogę, spadł z kozła, zerwał się jednak i pobiegł za pojazdem, który niebawem zatrzymano.

Jenerałowa Markgrafska i 3-letnia córka nie poniosły szwanku.

Sprawców zabójstwa nie wykryto.

Papież przeciw „demokracyi chrześciańskiej".

Papież Pius X w zapatrywaniach swoich różni się wielce od wielkiego swego poprzednika Leona XIII. Tamten popierał kierunek zwany „demokratyczno-chrześciański" i zezwalał duchowieństwu na żywy udział w akcyi politycznej, natomiast Pius X. wolałby aby duchowieństwo ograniczało się służbą kościelną....

„Osservatore Romano" ogłosił encyklikę Piusa X do biskupów włoskich, dotyczącą wychowania i karności politycznej podwładnego im kleru.

Pius X mówi na wstępie o wielkiej odpowiedzialności swej wobec Boga za wszystko, co czyni w charakterze Namiestnika Chrystusowego. Ten jego obowiązek nakazuje mu zwrócić uwagę na ducha niesubordynacyi, jaki przeziera z niektórych listów biskupich.

„Ta tendencya szkodliwa — czytamy w encyklice — dociera i do seminaryów i młodzi księża hołdują nowym nagany godnym teoryom co do samej natury posłuszeństwa". Papież zwraca uwagę biskupów, aby młodzież duchowną wychowywali bezwzględnie w duchu jej powołania kapłańskiego.

W dalszym ciągu jest mowa o wewnętrznych urządzeniach seminaryów, przyczem papież powołuje się na dotyczący list apostolski Leona XIII z 8 grudnia 1902 i jego własne rozporządzenia, które się odnoszą osobliwie do studyów filozofii i teologii, oraz nauk pokrewnych. Seminarya powinne wychowywać przyszłych głosicieli prawd wiary i nauk chrześciańskich, a nie ludzi, którym się uśmiechają karyery świeckie.

Pius X przypomina, jak wielką wagę przykładał wielki jego poprzednik do nauk św. Tomasza z Akwinu i dodaje, że klerycy mogą pobierać studya na wszechnicach świeckich tylko w razie koniecznej potrzeby, a zawsze pod kierunkiem biskupów. Niechaj — po myśli Leona XIII — kaznodzieja głosi tylko prawdy Ewangelii, niech zwalcza błędy zagrzewa do cnót chrześciańskich, a nie wdaje się w argumenty filozoficzne, wedle własnego mniemania.

Pius X z zalem wytyka młodemu klerowi, iż ten stara się wyemancypować z pod przepisów władzy prawowitej i wysuwa się na czoło tzw. „Azione popolare cristiana", — przyczem uchyla się od przepisów papieskich.

„Wszelkie rozprawki — czytamy w dokumencie — jakie mogą wzbudzić wśród ludu niechęć ku klasom wyższym, uważać należy za przeciwne prawdziwemu duchowi miłości chrześciańskiej". Następnie potępia encyklika te publikacye katolickie, jakie propagują innowacye niezdrowe, gorszą pobożność wiernych i wogóle dążą do zmodernizowania życia chrześciańskiego według nowych aspiracyj „della vita moderna" i wymagają nowych powołań społecznych kleru i odmiennej od minionej cywilizacyi chrześciańskiej. Jest godnem uznania, iż księża, zwłaszcza młodzi, idą między lud, ale mimo tego winni oni szerzyć wśród wiernych zasady posłuszeństwa władzom i zleceniom przewodników kościelnych.

Pius X zaznacza bardzo dobitnie, iż pierwszą i najgłówniejszą troską duszpasterzy winno być ich staranie o zbawienie wieczne ludu, ich pieczy powierzonego. Następnie zabrania papież klerykom i księżom należenia

JULIUSZ LERMINA

Róża czarna — Róża biała.

POWIEŚĆ.

8) (Ciąg dalszy).

— To nie dosyć, Magwarze — zawołał Hanga — podaj swą rękę Guy'owi, tak jak byś mnie ją podawał, a ciebie, mój bracie — dodał — zwracając się do młodego Francuza, proszę, nie odmawiaj swej dłoni Magwarowi.

— Z całego serca!

Młody człowiek wyciągnął otwartą dłoń ku Magwarowi, który po chwilowem wahaniu ujął ją w lekki uścisk. Oczy jednak młodego Negra były spuszczone, jakby unikały spotkania z jasnym, otwartym wzrokiem Francuza, i odwracając się, zamienił szybkie spojrzenie z somalijczykiem Hed-Kabem.

Cała ta scena przeszła niespostrzeżenie dla Hangi, który zwrócił się do wchodzącego Kaf-Nioki.

Kaf-Nioka, pomimo swego imienia (czarny wąż), które wykazywało jego afrykańskie pochodzenie, miał wszystkie rysy Zachodu. Swobodnie nosił białe ubranie plantatora, a jego przysadzista figura o twarzy szerokiej i uśmiechniętej robiła wrażenie dobrego „bon vivant".

— Wszystko poszło doskonale — rzekł do Hangi. — Ostatnie ładowania tak szybko uskuteczniono, że nam nikt nie przeszkodził, i okręty wypłynęły pełne maszyn, narzędzi i materyałów wszelkiego rodzaju, a że czas piękny, pogoda sprzyja, więc i podróż zapowiada się szczęśliwie. Teraz pozostaje tylko nam się wyprawić. Twoja „Czarna Gwiazda" za kilka godzin wypłynie z zatoki Tallahorsee i rano stanie na wodach Mantarasu. Jeżeli nic mnie nie zatrzyma, to pojutrze możemy jechać... zdaje mi się naprawdę, że im wcześniej, tem lepiej, i nikt chyba niema prawa sprzeciwiać się naszemu wyjazdowi... Ale, ale, uważałem w mieście jakiś ruch nadzwyczajny... nic mnie tak nie zdziwi, jak ta przeklęta „Liga przeciwko Czarnym", która nam może sprawić kłopot...

— Nie mogą nam nic zrobić, skoro nas broni konstytucya...

Kaf-Nioka roześmiał się szeroko:

— Eh, konstytucya, to — ramię do wszystkiego!... zresztą mogę się mylić. Ale dla dobra naszej sprawy i twojej, lepiej, żebyśmy czuwali...

— Bądź spokojny, przyjacielu. Zresztą wszystko przewidziałem... nawet wypadek... właściwie okoliczność, która.... mogłaby zatrzymać mój wyjazd...

— Co! co chcesz powiedzieć — krzyknął zdumiony Nioka — kiedy wszystko już gotowe i czeka tylko na ciebie, ty miałbyś nie jechać?...

— Poczekajno — rzekł Hanga, odprowadzając Niokę w jeden z kątów sali. — Mam naprawdę poważną troskę, czy dzisiejsze wypadki, o których słyszałeś, nie potwierdzą moich obaw... być może, że mnie tylko mają na oku... Słuchaj uważnie, Nioka, w żadnym razie, rozumiesz, w żadnym, nie chcę, aby nasze przedsięwzięcie, którego jesteś tak gorliwym poplecznikiem, zostało jakimkolwiek wypadkiem zatrzymane lub opóźnione. Jeżeli więc z jakiejkolwiek przyczyny, której nie mogę przewidzieć, nie będę mógł jechać, ty, mój najdawniejszy powiernik, przyjmiesz na siebie dowództwo... Jedź, jedź, bądź co bądź... bez tego cała przesyłka przepadnie, i nasze zamiary nigdy się nie urzeczywistnią.

— Lecz ty, ty, co jesteś głową wszystkiego, gdy ja jestem zaledwie ramieniem...

— Pocieszę was, jak się da najprędzej.. Być może, wszystkie te ostrożności są niepotrzebne, ale lepiej wziąć wszystko pod uwagę.

do stowarzyszeń, lub ich organizowania,— *skoro one nie mają podlegać zwierzchności biskupów.*

W szczególności pod grozą zawieszenia „a divinis" zabrania encyklika księżom należenia do „Lega democratica nationale".

Nowo ogłoszona encyklika Piusa X zwraca się zarówno przeciw tendencyom modernistycznym katolików, jak i przeciw t. zw. demokracyi chrześciańskiej w ogólności.

Co słychać w mieście?

Kraków 5 sierpnia.

KALENDARZYK.

Dziś w niedzielę N. P. Maryi Śnieżnej. — Jutro w poniedziałek Przemienienie Pańskie. Pojutrze we wtorek Kajetana wyz.

Niedziela.

Teatr miejski: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4-ch aktach Offenbacha. (Po raz czwarty).

Teatr ludowy: „Kiliński" o godzinie 3 po południu; wieczór o godzinie 8 „Paweł i Gaweł", wodewil Maszyńskiego.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

Cyrk „Bufallo Bill's" na Błoniach, przedstawienia: o godz. 2 pop. i 8 wieczór.

—o—

Kamienicznicy krakowscy. W Berlinie według charakterystyki „Tagl. Rundschau" kamienicznicy przebyli już trzy fazy dziejowe. W pierwszej gospodarz domu był jakby patryarchą wśród grona swoich lokatorów; przy odbieraniu komornego miewał z nimi pogawędki, nieraz nawet podejmował ich tradycyjonalną kawą; znał ich stosunki rodzinne, zwyczaje. Tak działo się jeszcze przed trzydziestu laty; nagle, wobec wielkiego wzrostu miasta, wynikłego po wojnie francuskiej, skończyła się ta sielanka. Gospodarz domu z patryarchy stał się wyzyskiwaczem; podniósł czynsz dzierżawny, wyśrubował go do granic ostatecznych, lokatorów swoich uważał za parobków, pracujących tylko po to, aby mu płacić komorne; żadnych, najsłuszniejszych nawet wymagań, właściwie pokornych próźb, nie uwzględniał, dumny ze swojej powagi, pewny, że znajdzie zawsze amatorów na swoje lokale. Aż nareszcie w ruch budowlany berliński weszli kapitaliści, szukający dla swoich pieniędzy pewnej i dobrej lokacyi, zbudowali wiele domów czynszowych, hygienicznie i z komfortem urządzonych i kamienicznicy berlińscy przeszli w trzecią fazę: stali się grzecznymi przedsiębiorcami, rozumiejącymi, że 10 prc. od kapitału jest znakomitym dochodem, ale rozumiejącymi też, że ciągnięcie takich dochodów nakłada także pewne obowiązki wobec tych, z których się je ciągnie.

Kamienicznicy krakowscy są obecnie w fazie drugiej.

Drożyzna mieszkań jest zastraszająca, a wobec napływu gości z Królestwa ceny ciągle jeszcze objawiają tendencyę do wzrostu.

Budowa porządnych domów czynszowych w Krakowie jest kwestyą palącą.

Strejki w Krakowie. Od poniedziałku 6. b. m. ma się rozpocząć wielki strejk krakowskich i podgórskich kamieniarzy, którym nie uwzględniono żądanej podwyżki zapłaty. W tym samym dniu ma wybuchnąć również strejk murarzy i robotników w Borku Fałęckim, zatrudnionych przy budowie fabryki sody braci Libanów i budowie walcowni Epsteina, ponieważ odmówiono pracującym robotnikom bezpłatnych mieszkań, które przy ugodzie zostały im przyrzeczone.

Jako relutum za mieszkanie w naturze, żądają 1 kor. dziennie.

Pielgrzymkę na uroczystość Wniebowzięcia N. P. Maryi do Kalwaryi urządza bractwo Ukrzyż. P. Jezusa przy kościele N. P. Maryi dnia 12 sierpnia po wotywie (o 7-ej zrana).

Z teatru. „Dziewczyna z fiołkami", wesoła sztuczka z muzyką Hellmessbergera, dała wczoraj sposobność całemu niemal personalowi lwowskiej operetki do popisania się z werwą i humorem. Ubóstwo ilościowe, a także i jakościowe muzyki wynagradza iście szubieniczny humor i mnogość komicznych sytuacyj. „Dziewczynę z fiołkami" śpiewała p. Łopatyńska. Usposobiona głosowo bardzo dobrze, zbierała za zgrabne wykonanie piosnki w akcie II zasłużone oklaski. Artystka grała partyę swą doskonale, odtwarzając postać pięknego dziewczęcia z ujmującym sentymentem. P. Łopatyńska wnosi zawsze i w każdej roli pewien spokojniejszy tudzież szlachetniejszy ton do rozbawionego milieu operetki, stawiając partye, dzięki bogactwu swego pięknego głosu na poziomie artystycznym. P. Miłowska w roli śpiewaczki Flory była wesołą i miluchną w każdym calu. Ulubienica operetkowiczów krakowskich śpiewała i grała z ożywieniem trzymając na wodzy humor i podając nader dyskretnie wszelkie drażliwsze koncepty libretta. P. Broska jako Frania była miłem zjawiskiem scenicznem. Jako śpiewaczka nie miała się czem popisać; Rolę zazdrosnej a energicznej małżonki restauratora, grała z werwą, energią i iście operetkowem zacięciem. P. Kornarzyńska w drobnej partyi Pauliny była poprawną. Trójkę wesołych łobuzów stanowili pp. Bogucki Miłosza i Solnicki. P. Bogucki z niewdzięcznej swej partyjki wykrzesał wiele humoru, grając niezgrabnego siłacza w sposób nader komiczny. P. Miłosza odtworzył partye sentymentalnego śpiewaka bez zarzutu. Rolę Stiebla, magika i eskamolera grał p. Solnicki. Partya ta pozwala artyście na szampańskie wybuchy humoru, dając równocześnie sposobność do popisania się śpiewem tudzież tańcem. P. Solnicki „dokazywał" wczoraj bardzo, wywołując wielkie salwy śmiechu w audytoryum, lecz nie zdołał wstrzymać się od przekroczenia tu i owdzie miary. Na wymienienie zasługują poprawni w swych epizodycznych partyjkach pp. Podhorski — doskonale ucharakteryzowany i p. Kratochwil.

Operetkę prowadził p. Słomkowski i muzycznie spektakl wczorajszy był bez zarzutu. W całości jednak mimo ożywionej gry artystów czuć było, iż sztukę dano niedość wypróbowaną. Tempo, które w tym wypadku powinno być szybkie — było tylko możliwe; niektóre sytuacye niewyćwiczone rwały się. Do ożywienia i złagodzenia ujemnych stron spektaklu, zresztą nielicznych, przyczy-

---

To mówiąc, wyciągnął z kieszeni plikę papierów, którą wręczył Nioce.

— Oto cała moja władza. Znajdziesz tam w razie potrzeby środki do zmuszenia nieposłusznych. Co do reszty pomoże ci i ułatwi twoje zadanie nabi Zozul-Fatu. Wiesz, że nikt z naszych nie ośmieli się wyłamać z pod jego rozkazów. A teraz wróćmy do naszych braci.

Zająwszy znowu miejsce, Hanga, w języku rodzinnym, który rozumieli wszyscy, z wyjątkiem Hed-Kaba, porozumiewającego się stale narzeczem somalijskiem i nie chcącego nigdy się nauczyć języka odwiecznych wrogów, wyłożył obecnym ostateczny plan.

Następnego dnia Magwar i Hed-Kab mieli towarzyszyć pięćdziesięciu ludziom do przystani Mantarasu. Zozul-Fatu zaś miał doprowadzić do brzegu Lili, Zumę i Dansę. Sam on wraca z Guy'em do miasta, aby skończyć raz tę nieszczęśliwą historyę z Saint-Augustin, które ostatecznie niema się czego obawiać.

Zobaczy się zaś z przyjaciołami na „Czarnej Gwieździe", która czeka, gotowa do drogi.

— Do naszej Afryki — krzyknął z zapałem — gdzie nasi ojcowie nas obronią!

Lecz nagle, w tej samej chwili do sali wpadło kilkunastu Negrów, krzycząc przeraźliwie:

— Panie, ratuj się, panie, uciekaj! Policya i wojsko!

Instynktownie wszyscy murzyni otoczyli swego pana, a ręce szukały noży i rewolwerów.

Guy pobiegł naprzód, aby się przekonać naocznie o prawdziwości doniesienia, lecz w tej chwili drzwi się otworzyły i wkroczył przez nie oddział żołnierzy z odwiedzionymi kurkami i nastawionymi bagnetami, dowodzący zaś oficer z rewolwerem w dłoni zawołał:

„W imię prawa i konstytucyi, niech się nikt nie rusza!"

— Czego pan chcesz tutaj? — zawołał gwałtownie Guy d'Alteroche. — Nikt niema prawa nachodzić domu obywatela Ameryki!

„Rozkaz głównego atorney'a!..."

— Dla kogo?

„Dla Sama Hanga, którego proszę, aby zechciał dobrowolnie pójść zemną, inaczej z obowiązku musiałbym użyć siły..."

— Siły! — krzyknął z wściekłością Magwar. — Nędzne psy, ośmielacie się tak wyrażać! Chodźmy — zawołał, zwracając się do otaczających — wyrzućmy stąd te kanalię....

— Tak, tak, wojna — wrzasnęła stara Dansa. — Wak! Wak!

Widząc, co się dzieje, zbliżył się stary Azi ku oficerowi i poprosił o pokazanie rozkazu. Wszystko było w najzupełniejszym porządku.

— Ale o jakąż zbrodnię jestem oskarżony? — krzyknął Hanga, nie rozumiejąc tego niespodziewanego aresztowania.

— Spokojnie, mój synu — odpowiedział Azi. — Wrogowie nasi rozpoczęli swoje dzieło, lecz my zniweczymy ich zbrodnicze zamiary. Jesteś oskarżony o rozmyślne usiłowanie zabójstwa na osobie panny Edyty Woodville...

— To niemożliwe! krzyknął Hanga. — W takim razie skarga powinna być wniesioną przez samą ofiarę zamachu.

Azi podniósł dłoń ruchem uspokajającym, i wiedząc, jaki ból zada ukochanemu swemu wychowańcowi, rzekł głosem wolnym:

— Wszystko zrobiono prawnie... skarga została wniesioną...

— Przez pannę Edytę Woodville?!...

— Tak, przez nią samą!.. i pod przysięgą.

Głuchy jęk wyrwał się z piersi Hangi; ból był zbyt silnym.

Nikt, z wyjątkiem Lili, która, jako kobieta, umiała dojrzeć tajemnicę brata, i starego Azi dla którego dusza młodego człowieka była otwartą księgą, nikt, powtarzam, nie wiedział jak głęboko i z jakim szacunkiem Hanga ukochał młodą dziewczynę. (C. d. n.).

nił się występ baletu, tym razem niezwykle obfity. Tańczono dwie pary. Pierwszą stanowili w piękne węgierskie kostyumy odziani pna Śluszki, pełna szyku i zgrabnych ruchów, ulubienica publiczności operowej, tudzież p. Trojanowski, dziarski i rozmachu pełen tancer. Drugą parę tworzyli p. Sachs z p. Wandą Sachsowną. Powtarzanie tanów stało się już zwyczajem, więc na natarczywe żądanie publiczności tany powtórzono.

Stab.

Szkoła malarska dla kobiet. Malarze Józef Rapacki Leonard Stroynowski otwarli w Krakowie szkołę malarską. Nauka rozpoczyna się 1-go października i trwa do końca lipca.

Wpisy przyjmuje się do 1-go września w biurze szkoły, ul. Zacisze Nr. 5, od 1-go września zaś w szkole przy ul. Gołębiej Nr. 14.

Buffalo Bill w Krakowie. Już od wczesnego poranku snuły się ul. Wolską tysiączne szeregi ciekawych, aby przyglądnąć się z bliska amerykańskiemu cyrkowi, który swoim obszarem zajął większą część Błoń. Cyrk ten przywiózł ze sobą mnóstwo pracowni i warsztatów rzemieślniczych. Można było tam widzieć pracujących kowali, szewców, krawców, krawcowe szyjące na maszynach i t. d. Imponowała przedewszystkiem swymi rozmiarami ogromna kuchnia, mająca przygotować pożywienie dla przeszło 500 osób.

Po mieście rozlepiono w sobotę liczne plakaty za przykładem Tarnowa, (gdzie jednak starostwo zabroniło (?) rozlepiania plakat) — z odezwą Tow. Szk. ludowej ostrzegającą mieszczan krakowskich przed „amerykańską blagą" i przed nieużytecznem trwonieniem pieniędzy. Szczególniej niższe warstwy publiczności krakowskiej nie przyjęły cyrku zbyt gościnnie. W kilku miejscach stoczono z Indyanami spacerującymi rano po ulicach Krakowa formalne bitki w których prowokującymi byli nasi robotnicy.

Wypadek na kolei. Na stacyę ratunkową przywieziono w sobotę rano funkcyonaryusza cyrku „Buffalo Billa", Mikołaja Laura, który przy wyładowywaniu wozów cyrkowych został niebezpiecznie zraniony łańcuchem. Łańcuch bowiem, którym był przymocowany wóz na wagonie został nagle odpięty i odskakując uderzył cyrkowca tak silnie w czoło, że tenże z bólu i przestrachu zemdlał.

Sam widziałem, jak na Rynku głównym przed Szarą kamienicą uderzył jakiś mężczyzna, wyglądający na murarza, jednego Indyanina w twarz. Indyanin z godną podziwu cierpliwością przyjął spokojnie policzek, a towarzysze jego zdawali się na to nie zwracać wcale uwagi. Ten sam napastnik uderzył w plecy kamieniem na ul. Floryańskiej drugiego Indyanina; lecz gdy wszyscy towarzysze pokrzywdzonego przystanęli, wtenczas śmiałek umknął do najbliższej kamienicy. Również i na ul. Wolskiej powstała bitka między Japończykiem a jednym robotnikiem z której jednak Japończyk wyszedł zwycięsko.

Śmiały napad. W piątek popołudniu wiózł fiakier Jan Bilik gości ze Szwoszowic do Podgórza. W połowie drogi spotkał trzech pijanych murarzy, idących środkiem gościńca; Nie mogąc ich ominąć, dorożkarz począł prosić tych panów aby zeszli na ścieżkę. Ci jednak oświadczyli mu „jedź sobie fosą" i bez żadnego powodu napadli na niego. Przyszło do bitki wśród której napastnicy pokaleczyli fiakra i rozbili latarnię u powozu. Tylko dzięki czynnej pomocy gości znajdujących się w powozie. Bili wydarł się z rąk oprawców i podciągwszy konie umknął.

Śledztwo zapewne wykaże nazwiska tych napastników.

Szewczyk rewolucyonista. W piątek po południu zaczepił Józef Szarek, czeladnik szewski bez żadnego powodu Abrahama Tyglica, kupca, idącego ul. Poselską i wykrzyknąwszy „bal!! dzisiaj jest rewolucya, ja ci zęby wybiję" — chwycił wystraszonego kupca za gardło i przygniótł do muru. Na krzyk żyda zjawił się policyant i rewolucyjnego szewczyka dla uspokojenia odprowadził do kozy.

Za pozostawienie koni bez dozoru, został w piątek aresztowany Wit Wspaniały, gospodarz. Podczas, gdy Wspaniały gospodarz zabawiał się przy szklance wina, konie jego poczęły się cofać i uderzyły tyłem wozu o kram przekupki, Wiktoryi Jaśkiewicz, która poprzewracały koszyki z owocami, a następnie wywróciły koszyczek z drobnymi pieniądzmi.

Nieostrożna jazda. Wczoraj aresztowano stangreta, Stanisława Filipka, który pędząc nieostrożnie powozem przez ul. Kanoniczną, najechał na 7-letniego chłopczyka Władysława Mleczko. Chłopak z powodu wielkiego przestrachu na kilka godzin ogłuchł i oniemiał. Pogotowie ratunkowe opatrzyło malca, który nadto w tym wypadku otrzymał wielki guz na czole i silne potłuczenie lewego ramienia.

Spłoszenie konia przez automobil. Onegdaj po południu jechał wózkiem drogą z Łagiewnik do Podgórza p. Feliks Bieniaszek, zarządca cegielni firmy M. Barucha w Łagiewnikach z żoną 2 dziećmi i służącą. Nagle ukazał się zdaleka wielki automobil, który pędził drogą z wielką szybkością. Ponieważ koń pp. Bieniaszków był płochliwy, p. Bieniaszek, dawał znaki właścicielowi automobilu, aby zwolnił tempo jazdy — ale bezskutecznie. Koń spłoszony szarpnął wózkiem w bok i wywrócił go wraz z siedzącymi, do głębokiego, przydrożnego rowu.

Bieniaszek doznał niebezpiecznego potłuczenia ciała. Lżejsze rany otrzymała jego żona i jedno dziecko. Natomiast drugie dziecko i służąca wyszli z tego wypadku szczęśliwie.

Za dręczenie zwierząt przyaresztowano w piątek Szczepana Kordasa, furmana z Krakowa, który przeładowawszy wóz nad siły swej szkapiny, zmuszał następnie biedne zwierzę, okładając je z całych sił batem do ciągnięcia wozu.

Okradziony podczas drzemki. W piątek wieczorem zasnął na plantach przy ulicy Zwierzynieckiej p. Karol Lipiński, emerytowany maszynista, kolejowy. Podczas drzemki przybliżył się doń jakiś sprytny złodziej i zabrał mu z kieszeni marynarki książkę robotniczą wraz ze 100 koronowym banknotem, znajdującym się w tej książce.

Straszny wypadek. zdarzył się w sobotę przed południem na ul. Krakowskiej. Przy torze tramwajowym pod opieką starszej siostry bawił się trzyletni chłopczyk Stefuś Pierzchała, syn wyrobnika zamieszkałego przy ul. Krakowskiej l. 26. Właśnie w chwili,

---

A. CZECHOW.

CENNY WYŻEŁ.

Porucznik Dubow, zagorzały żołnierz nie pierwszej młodości i młody ochotnik, nazwiskiem Knaps, siedzieli przy stole i raczyli się koniakiem.

Znakomity pies! — mówił Dubow, pokazując Knapsowi swoją wyżlicę Miłkę. — Śliczny pies! Niech pan zwróci tylko uwagę na pysk! Złoto nie pysk! Na amatora możnaby za sam pysk dać ze dwieście rubli! Nie wierzy pan? A, to w takim razie nie zna się pan wcale na psach...

— Znam się trochę, ale...

— Przecież to jest „ceter, ceter" angielskiej czystej krwi! Stoi jak mur, a węch... a wiatr! Wiatr niezrównany! Czy pan wie, ile dałem za Miłkę, jak jeszcze była szczeniakiem? Sto rubli! Dobre psisko! Szelma Miłka! Pódź tu, łotrzyco jedna, pódź tu! — Moje psisko, moje stworzenie drogie, chodź tu, pokaż pysk!

Dubow przyciągnął do siebie Miłkę i pocałował ją między uszy. W oczach łzy mu się zakręciły.

— Nikomubym cię nie oddał... szelmo jedna... stara kokietko. Kochasz mnie, Miłka? Co, prawda że mnie kochasz?... No! poszła precz! — krzyknął nagle porucznik. — Z brudnemi łapami na mundur się pakuje! Tak, panie Knaps, całą setkę dałem za szczeniaka. Widać było za co! Szkoda tylko, że nie mam czasu na polowanie! Marnuje się psisko bez roboty, talent idzie na szmelc... Więc też chciałbym ją sprzedać... Co tam, niech się pan skusi, panie Knaps! Do śmierci będzie mi pan wdzięczny! No, a jak pan nie ma pieniędzy, to i owszem, mogę panu opuścić pół cenę po znajomości!... Bierz pan sobie psa za pięćdziesiąt rubli! Chociaż Bóg widzi, że to jest rozbój na równej drodze!

— Nie, panie drogi... — westchnął Knaps. — Co innego, żeby pańska Miłka była płci męskiej. W takim razie kto wie, możebym się dał namówić.

— Jakto? Miłka nie jest płci męskiej? — zdziwił się porucznik. — Panie Knaps, co się z panem dzieje? Miłka nie jest płci... męskiej?! Cha! cha! Więc może to jest suka podług pana? Suka? Cha — cha... Ciekawy egzemplarz! Jeszcze się nie nauczył odróżniać psa od suki!

— Gadasz pan tak, jakbym miał dwa lata, albo był ślepy na oba oczy... — obruszył się Knaps. Naturalnie, że suka!

No, to w takim razie gotów pan jeszcze twierdzić, że ja jestem panną! Ach, panie Knaps, panie Knaps! Technikęś pan kończył, a na takich rzeczach się pan nie znasz! Nie, drogi panie, to jest prawdziwy pies, samiec czystej krwi! Od biedy mógłby jeszcze w razie czego dać niejednemu psu dziesięć oczek for, a pan... Miłka nie jest płci męskiej! Cha — cha!...

— Za pozwoleniem... czy pan ma mnie za durnia, czy co?... Kpi sobie pan ze mnie?!

— No, jak nie, to nie, do kroćset... Nie kupuj pan... Na nic się nie zda całe to gadanie! Gotów pan jeszcze dowodzić, że pies ma z tyłu nie ogon, tylko nogę... Nie, to nie. Chciałbym panu przecież usługę okazać, nie komu innemu. Wachramiejew, dajno jeszcze koniaku!

Deńszczyk postawił butelkę na stole. Koledzy nalali sobie po szklance i pogrążyli się w zadumę. Jakie pół godziny obaj trwali w milczeniu.

— A zresztą, jeżeliby to nawet nie był pies, tylko suka... — pierwszy przemówił porucznik, wpatrując się ponuro w butelkę. — Dziwna rzecz! Przecież dla pana toby było tem lepiej. Będzie miała szczenięta, a trzeba liczyć, że co szczeniak, to pewne dwadzieścia pięć rubli w kieszni... Amatorów panu nie zbraknie. Nie mam pojęcia, dlaczego pan ma takie zamiłowanie do psów! Nie ulega wątpliwości, że suki są więcej warte.

gdy jechał tramwaj No. 12 dziecko wyrwało się z rąk dziewczyny i wpadło pod koła wozu, które w okropny sposób zmiażdżyły mu główkę. Na krzyk siostry nieszczęśliwego malca przybiegła matka i już dogorywającego synka odniosła do szpitala Bonifratrów. Wielka kałuża zastygłej krwi na torze tramwayowym zgromadzała wiele ludzi rozprawiających żywo o nieszczęśliwym wypadku.

Protekcyjne kropienie ulicy. Obywatele zamieszkali przy ul. Kalwaryjskiej żalą się, że mimo okropnych teraźniejszych upałów, ulica ta prawie jedna z najwięcej uczęszczanych w Podgórzu, jest polewana wodą rzadko i niedbale. Za przykład starczy jeden wypadek. W piątek po południu wyjechał w celu polewania tej ulicy z beczkowozem woźnica, lecz zamiast ją polewać, przejechał całą nie uroniwszy ani kropelki wody. Dopiero koło szynku p. Mayerskiej zaczął się kręcić w kółko i co chwila nawracając zlał tą część ulicy, tak obficie, że woda strumykami ciekła po obu stronach drogi.

Udobruchawszy się zamknął znów skrzętnie furman beczkowóz i szczęśliwie pojechał dalej, aby w ten sposób skrapiać inne ulice.

Stypendya. Minister oświaty nadał na letnie półrocze roku szkolnego 1906/7 stypendya naukowe na podróż do Włoch i Szwecyi profesorom szkół średnich Pardiakowi w gimn. św. Anny w Krakowie i Szczepańskiemu w gimn. w Złoczowie.

Z Wieliczki. Zarząd salinarny rozpisuje rozprawę ofertową na budowę łażni w obrębie saliny. Koszta budowy obliczone są na 73.000 koron. Oferty wnosić należy najdalej do dnia 21 sierpnia 1906 godz. 11 przed południem. Ogłoszenie licytacyi może być przejrzane w Izbie handlowej w Krakowie.

—o—

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

W poniedziałek po raz III-ci: „Gejsza", japońska operetka w 3 aktach Sidnej-Jonesa.

We wtorek, po raz I-szy: „Samson i Dalila", opera w 4 aktach Saint-Saensa.

We środę, po raz I-szy: „Posłaniec Nr. 6666", operetka w 3 aktach Ziehrera.

We czwartek, po raz V-ty: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

W piątek, po raz pierwszy: „Cyganerya" opera w 4 aktach Pucciniego.

W sobotę, po raz II-gi: „Samson i Dalila".

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Telegramy „Nowin".

Z CARATU.

Strejk w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) Uchwalony przez **komitet strajkowy, powszechny strejk** zdaje się w przeciwieństwie do powątpiewań z wielu stron, przecież urzeczywistnić. — Strejk miał wybuchnąć wczoraj o godz. 12 w nocy z okazyi przewiezienia zwłok b. posła Herzensteina z dworca finlandzkiego na mikołajewski prospekt. Ludność jest wzburzona z powodu rozstrzelania kilku buntowników w Kronsztadzie na podstawie wyroku sądu doraźnego. Ruch na głównych liniach kolejowych spodziewają się utrzymać przy pomocy wojska.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Mimo uchwały rady delegatów robotniczych, aby dzisiaj strejk jeneralny rozpocząć, ruch kolejowy aż do Sestrajeska utrzymywany jest w porządku. Piąta część robotników świętuje. W kilku publicznych i prywatnych zakładach światło elektryczne odmówiło posłuszeństwa. We wszystkich teatrach odbywały się wczoraj przedstawienia. Sklepy były otwarte, ruch łodzi i parowców normalny. Z wyjątkiem starć z powodu zatrzymania ruchu tramwajowego nie było żadnych zaburzeń.

Prasa o projektach Stołypina.

Petersburg. (Pryw.) Liberalna prasa rosyjska nie wierzy w reformy Stołypina. Oto co w tej mierze pisze kadecka *Riecz*:

»Ministerstwo Stołypina przekona się bardzo prędko o bezowocności swych zamiarów obdarzenia społeczeństwa fałszywym liberalizmem. Zerwawszy nici zorganizowanej walki, znajdzie się ono wkrótce oko w oko z walką nie zorganizowaną. Nie chcąc ustąpić żądaniom, które przeszły przez tubę przedstawicielstwa narodowego, ministerstwo będzie zmuszone w ostatniej chwili uledz daleko szerszym żądaniom, ksóre postawi nowa fala rewolucyjna. A wszystko to nastąpi jeszcze przed 5 marca. Aby to przepowiedzieć, dość zajrzeć do kalendarza naszych ruchów ludowych. Lipiec — to martwy sezon. Za miesiąc zacznie się wzburzenie, a w zimie ruch ludowy będzie u zenitu. A tymczasem p. Stołypin będzie uspokajał kraj swojemi liberalnemi prawami i tęsknił za starą i zrównoważoną, przedwcześnie przezeń rozwiązaną Dumą«.

Prześladowanie prasy.

Petersburg. (Pet. aj tel.) Wobec położenia w Petersburgu postanowił prefekt zakazać wydawnictwa dziennika „Riecz", organu konstytucyjnych demokratów.

Prokurator synodu myszkuje.

Petersburg. Car przyjął wczoraj starszego prokuratora synodu Samarina na audyencyi.

W Seaborg i w Helsingfors.

Helsingfors. (Pet. aj. tel.). Telegrafy i koleje funkcyonują normalnie. Miasto ma obecnie wygląd o wiele spokojniejszy. Wczoraj wieczorem zebrał się senat na narady nad zarządzeniami w sprawie zwalczania „czerwonej gwardyi".

Helsingfors. Według wiarygodnych wiadomości o ostatnich niepokojach w Seaborgu i na okolicznych wyspach, zabici zostali pułkownik Natara i 10 żołnierzy oraz trzy osoby cywilne. 35 osób odniosło ciężkie rany, a 40 lekkie. Wśród ofiar na wyspach znajdują się także osoby, które zupełnie nie brały udziału w niepokojach.

—o—

Burza w Tyrolu.

Insbruk. W okolicy miasta i w północnym Tyrolu szalała wczoraj wielka burza. W pewnej wsi uderzył piorun w dom przed którym siedziało kilku żołnierzy. Jeden żołnierz zginął, trzej odnieśli obrażenia.

Płeć piękna jest spokojniejsza i mocniej się przywiązuje... No, ale jeżeli pan się już tak boi płci pięknej, to niech pan bierze sobie sukę za dwadzieścia pięć rubli, co tam!...

— Nie, drogi panie... Nie dam ani grosza... Po pierwsze nie mam ochoty, a powtóre nie mam pieniędzy.

— Tak trzeba było mówić odrazu. Miłka, poszła precz!

Deńszczyk podał jajecznicę. Koledzy zabrali się do niej i w milczeniu opróżnili patelnię.

— Zuch z pana, panie Knaps... rzekł porucznik, wycierając usta. — Przykroby mi było puścić pana tak bez niczego, do stu dyabłów!... Wiesz pan co? Bierz pan sukę darmo!

— A cóż ja z nią będę robił, mój panie!? — odpowiedział Knaps z westchnieniem. — I ktoby się nią mógł u mnie opiekować?

— Jak nie, to nie... bodajeś pan skisł! Jak nie potrzeba, to nie potrzeba... Gdzie pan? Niechże pan siedzi!

Knaps wstał i przeciągając się, sięgnął po czapkę.

— Czas już do domu... Trzeba się zabierać... — rzekł, poziewając.

— No to niech pan zaczeka, ja pana odprowadzę.

Dubow i Knaps ubrali się i wyszli na ulicę. Jakie sto kroków szli w milczeniu.

— A czy nie zna pan czasem kogo, ktoby chciał wziąć psa do ciebie? — zaczął porucznik. — Możeby się znalazł kto taki? Sam pan przyzna, że suka jest pokaźna, dobrej rasy, ale cóż... kiedy potrzebna mi jest jak dziura w moście!

— Nie mam pojęcia, ktoby się mógł skusić... Mało mam tutaj znajomości...

Aż do samego mieszkania Knapsa towarzysze nie przemówili ani słowa więcej. Tylko kiedy Knaps uścisnął na pożegnanie rękę porucznika i otworzył furtkę, Dubow odchrząknął i zapytał jakimś niepewnym tonem:

— Nie wie pan czasem, czy tutejsi oprawcy psy przyjmują?

— Chyba, że przyjmują... Chociaż napewno nie mogę panu nic powiedzieć.

— Poślę jutro Wachramiejewa z suką... Pal ją licho, niech ją obedrą ze skóry.... Wstrętne bydlę! Nie dosyć na tem, że smrodzi po kątach, ale jeszcze wczoraj na domiar złego porwała z kuchni wszystko mięso, obżarta bestya... Żeby to jeszcze miało jaki przyzwoity rodowód za sobą, ale taka kombinacya kundla ze świnią... Dobrej nocy!

— Dowidzenia! — rzekł Knaps.

Furtka zamknęła się z trzaskiem i porucznik został sam.

Ze świata. Kronika ilustrowana.

Tragiczne skutki zabawy: Troje dzieci w kufrze uduszonych.

Straszne nieszczęście spadło na rodzinę jednego bogatego przemysłowca w Bostonie. Właśnie przygotowywano się do wyjazdu do kąpiel i służba wniosła do pokoju, jeden z owych olbrzymich kufrów, w jakie panie pakują swe suknie. W pokoju, w którym stał kufer bawiły się dzieci: dwie dziewczynki 5- i 6-letnia i chłopczyk niespełna 4 lata liczący; matka była zatrudnioną w odległym kącie mieszkania. Olbrzymi kufer zainteresował dzieci i posłużył im do zabawy. Z pokoju sypialnego przyniosły poduszki, złożyły je w koszu, wlazły same do środka i spuściły wieko. Tem samem biedne istotki zgotowały sobie śmierć. Wieko zatrzasnęło się i dzieci nie mogły go podnieść z wewnątrz. Gdy matka po pół godzinie weszła do pokoju, zdziwiła się, że nie słyszy żadnego gwaru ni hałasu. Jęła szukać dzieci po innych pokojach i kątach mieszkania, ale napróżno. W tem wzrok jej padł na kufer — i zimny

pot przerażenia wystąpił jej na skronie. Przypomniała sobie, że kufer zostawiła otwartym, a teraz jest zamknięty! Czemprędzej podniosła wieko — wydała straszny krzyk i padła zemdlona. W kufrze leżało troje uduszonych dzieci.

Różne wiadomości.

—o—

Trująca marka. Angielska 3-pensowa cyklikamarka, o kolorze jasno-żółtym, okazała się trującą. Jej farba, jak zbadano chemicznie, zawiera dużą dozę chromowej soli ołowiu (jedna czterdziesta wagi całej marki) i 100 takich marek wystarczy aż nadto do otrucia człowieka. Angielski zarząd pocztowy natychmiast wycofał te marki z obiegu.

Sześć noworodków na okręcie. Statek płynący z Nowego Jorku do Bremy, „Wielki Kurfürst", należący do flotyli północno-niemieckiego Lloyda, zyskał światową sławę w czasie ostatniej podróży, gdyż nie mniej jak sześcioro dzieci ujrzało na nim światło dzienne w czasie przeprawy przez Atlantyk. Były trzy matki: jedna z nich w I klasie powiła jedno dziecko, druga w II klasie bliźniaki, a trzecia w III kl. (t. zw. międzypokład) — aż trojaczki. Wszystkie matki i ich pociechy mają się dobrze. Na rzecz ostatniej urządzili pasażerowie składkę, z bardzo przyzwoitym rezultatem. Doktór okrętowy przyszedłszy od ostatniej chorej i oznajmiwszy podróżnym o wyniku, zawołał: „Całe szczęście w tem, że nie mamy jeszcze — czwartej klasy!"

Niezwykły konkurs. W Danii rozpisano konkurs na posadę kata. Od wielu lat nie zachodziła tam potrzeba wykonania wyroku śmierci, wobec czego przez dłuższy czas nie obsadzano tej posady. W ostatnich czasach atoli dokonano całego szeregu zuchwałych mordów, co spowodowało konieczność surowego wystąpienia organów sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości polecił ogłosić konkurs na posadę kata z rocznem wynagrodzeniem 1.400 koron oraz gratyfikacyą 50 koron za każdorazowe wykonanie egzekucyi. Dotychczas ubiega się o ten zaszczytny „urząd" 60 kandydatów, a wybór paść ma na tego, który przy odpowiednim egzaminie okaże największą zdolność w swym „zawodzie".

Dla osób nerwowych. Dr Manqui, kierownik zakładu dla obłąkanych pod nazwą św. Anny, rozpowszechnia, znany zresztą, sposób leczenia nerwów, zasługujący na uwagę, nie dlatego, że modny obecnie w Paryżu, lecz, że skuteczny. Leczenie polega na nieopuszczaniu łóżka przez dłuższy czas. Pewien generał niezwykle zdenerwowany wskutek ostatniego procesu Dreyfusa, prowadził kuracyę w ten sposób: palił ile chciał, jadł i pił według upodobania, czytał, przyjmował przyjaciół, lecz wszystko to czynił w łóżku. W ciągu doby spał po czternaście godzin, co rzecz jasna, wzmocniło go znakomicie. Dziś jest zdrów zupełnie i środek ten zawzięcie propaguje. Największą popularnością cieszy się powyższy sposób leczenia wśród pań i do tego stopnia, że magazyny tworzą prawdziwe arcydzieła pod względem gustu w przybieraniu szat przeznaczonych dla nerwowych pacyentek. Ten sposób leczenia był już znany i modny za czasów Ludwika XIV. Arystokracya, oddająca się kuracyi urządzała również swoje sypialnie z niezwykłym przepychem, bo niejednokrotnie urządzano w nich nawet koncerty.

Mody letnie.

—o—

Jeśli przejrzymy żurnale z zeszłego roku i porównamy je z dzisiejszemi modami, to porównanie wypadnie na korzyść — ostatnich. Mamy toalety Empirowe, jakby stworzone dla osób o stanach krótkich, które dotychczas musiały je wydłużać sztucznie, kosztem nieraz hygieny i zdrowia; mamy, dla osób zgrabnych suknie „princesse", oblepiające piękne kształty; mamy wreszcie prawo nie torturować się wysokimi, sztywnymi kołnierzami podczas upałów, wolno nam odsłonić szyję i ręce do łokcia. To wszystko należy zapisać w rubryce korzyści.

Natomiast z żalem zaznaczyć muszę, iż zdrowotna i praktyczna moda krótkich spódnic, tak zwanych „trotteuses" poczyna zanikać, nawet kostyumy spacerowe i podróżne robią się powłóczyste. Najmodniejszemi barwami dla tych kostyumów, które w obecnej chwili są na porządku dziennym: szara, brunatna, rezedowa, stalowa, wreszcie kratki białe z czarnem, zawsze modne i doskonałe do noszenia; widzimy też dużo tartanów w kratkę czarną z niebieskiem, czarną z zielonem. Spódnice robią się w plisy lub w podłużne zaszewki i spływają bardzo suto ku dołowi, żakieciki mają dziwny fason — na pierwszy rzut oka można by przypuścić, że źle leżą, z przodu luźnie, zapinane na dwa rzędy guzików, z tyłu są jakby niedopasowane; mają stan krótki i odstającą baskinę; gdy oko przyzwyczai się do tego fasonu, znajdujemy go ładnym, jak wszystko, co jest — na dobie. Ma się rozumieć, uzupełnieniem każdego kostyumu spacerowego i podróżnego jest bluzka. Mimo, iż w Anglii starają się ją wyrugować, nie myśli ona schodzić z pola i latem zwłaszcza oddaje nam wielkie usługi. Anglia i Ameryka uwzięły się wogóle na wygodę. Bluzki bez kołnierzy i z pół długimi rękawami wzbudzają tak wielkie oburzenie śród purytanów, iż pewien pastor londyński wyklinał je z ambony, wyłuszczając na kazaniu, jak dalece są one nieprzyzwoite i niezdrowe i nazywając je „pneumonia-blouse", bo według niego, sprzyjają zapaleniom płuc. Zarząd telefonów w New-Yorku zabronił telefonistkom pełnić służbę z odsłoniętemi szyjami i rękoma, ale swzystkie panny zagroziły strejkiem i zrobiono im ustępstwo połowiczne — pozwalając — brak wysokich kołnierzów. W kilku dużych magazynach Londynie i New-Jorku, zatrudniających paręset panien, wydano także wyrok banicyi na otwarte „negliżowe" bluzki, ale po długich targach zwyciężył wzgląd na — upały.

W zakresie kapeluszów nastąpiła zmiana radykalna — mieliśmy za duże, mamy teraz — za małe, sterczące na czubku głowy, wkładane na bakier, zdobne w nastroszone pęki wstążek, podpięte koralami. „Za dużo kwiatów" — można by powiedzieć z Kalchasem; niektóre kapelusze podobne są do grządek — miałoby się ochotę wziąć polewaczkę, ale skoro jest w nich do twarzy, mniejsza o to. Ładne i wygodne są kapelusze z florenckiej słomy — główka okrągła opasana wstążką, rondo bardzo szerokie, które można wywijać do woli, podnosić nad czołem z boku, spuszczać z tyłu, lub nosić ze spuszczonemi dokoła skrzydłami. Ślicznie jest w takich kapeluszach młodym panienkom. Canotiery zawsze modne i praktyczne, tak jak bluzki.

Co do parasolek, noszone są duże z grubemi rączkami, zagiętemi, lub w kształcie kijów; widzi się dużo parasolek, garnirowanych falbanami z jedwabnego muślinu.

Rękawiczki, naturalnie, są bardzo długie, zastosowane do — krótkości rękawów. Noszone też są, dla taniości, i wygody, mitynki jedwabne lub niciane.

—o—

Artykuły sportowe, krokiety, kule i kręgle.
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.
Huśtawki, Balony i piłki gumowe.
HAMAKI DLA DOROSŁYCH.

Lawn Tennis
RAKIETY, SIATKI i PIŁKI BUCIKI TENNISOWE.

Proszek „Andela" i „Zacherlin" przeciw owadom. Lep. siatki na okna przeciw muchom.
Naftalina, kamfora, papier naftalinowy, liście paczulowe i pieprz biały przeciw molom.
Nowość **„Ting-Ting"** tynktura na pluskwy.
Rapidd. uniwersalny środek do czyszcz. metali.

Przybory do rybołowstwa.
Perfumy, mydła, pudry, wodę kolońską. Przybory do golenia.

Lakiery, kremy i pasty do odświeżania kolorowych bucików. Lakiery na kapelusze. Nowość! Podkładki gumowe pod obcasy. Podeszwy gumowe. Podeszwy władkowe do bucików asbestowe. Pantofelki domowe. Kalosze rosyjskie i amerykańskie. Artykuły gumowe chirurgiczne. Artykuły chirurgiczne. Przyrządy lekarskie. Papier klosetowy.
741

Środki kosmetyczne. Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.
Szczotki, grzebienie, lusterka i różne artykuły i przyrządy toaletowe.

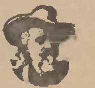
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B
polecają po cenach najtańszych.

Farby olejne artystyczne, dekoracyjne i do studyów. Farby akwarelowe. Farby pastelowe. Przyrządy do malowań akwarelowych, olejnych, na porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania.

Za nadesłaniem przekazem kwoty **2 Kor. 40 hal.**
Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)
wysyła odwrotną pocztą franco.
Najmniejszą książeczkę do Modlitwy
12 **7/5 centym. p. t.**
Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.
Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa, treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od **K 5·50 aż do K 11·50 — Porto 40 hal.**
Tamże wyszedł: Najtańszy Przewodnik po Krakowie. — Cena 20 hal.

Tylko 2 dni w Krakowie
w sobotę i niedzielę 4 i 5 sierpnia
NA BŁONIACH.

Po południowe przedstawienia są takie same, jak i wieczorne.
Wszystkie miejsca pod nieprzemakalnym namiotem.

BUFALLO BILL'S WILD WEST


Congress of Rough Riders of the World
(najlepsi jeźdźcy na świecie)
pod osobistem kierownictwem pułkownika
W. F. CODY (BUFFALO BILL'A)
BUFFALO BILL
mistrz w strzelaniu na koniu, cudowna celność z galopującego konia.

100 Indyan z Ameryki półn.
Bitwa pod „Little Big-Horn" albo ostatni opór Custer'a.

Bez względu na pogodę!
2 CODZIENNIE PRZEDSTAWIENIA 2

Po południu o godz. 2. Wieczór o godz. 8.
Kasa otwarta: 720
Po południu o godz. 1. Wieczór o godz. 7.

CENY MIEJSC w BUFFALO BILL:
I. miejsce K **2**·—, miejsce numerowane K **4**·—, miejsce rezerwowane K **5**·—, miejsce w loży K **8**·—, loża (6 miejsc) K **48**·—.
Dzieci poniżej lat 10 płacą połowę ceny.
Bilety na miejsca po K **5**·— i po K **8**·— sprzedaje od godziny 9-tej rano w dniu przedstawienia
KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA, RYNEK GŁ. 7.
W niedzielę otwarta od godz. 9 do 11 przed południem.

Zastawione
kosztowności złote i srebrne, oraz zegarki, wykupuje bez kosztów celem zakupna po najwyższych cenach
713
Emil Goldwasser
magazyn zegarmistrzowsko-jubil.
w Krakowie, ul. Grodzka L. 58.

Kamieniarski Zakład
pod zarządem 211
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

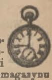
Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić można nagrodzone pismo, które się pojawiło w 46 wydaniu, radcy medycyny **Dra Müllera** 177
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.
Opłatna przesyłka w kopercie za 1 koronę 20 hal. w markach pocztowych.
Curt Röber, Braunschweig.

Założone na mocy statutów, zatwierdzonych L. 48.903 Wys. c. k. Namiestnictwa
Stowarzyszenie „Aurora"
Towarzystwo wzajemnej Pomocy
posagowej
udziela swoim członkom posagi do wysokości 10.800 kor., a już po roku należenia do 4 200 kor! Członkiem może zostać każdy nieżonaty mężczyzna lub niezamężna kobieta. Bardzo korzystne dla dzieci!
Istniejące 4 oddziały umożliwiają nawet najuboższej ludności przystąpienie do tej dobroczynnej instytucyi. Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje i informacyj udziela
Generalna Reprezentacya Tow. „Aurora"
dla zachodniej Galicyi.
Kraków, ulica Dietlowska l. 81.
Godziny urz. od 10—12 i od 3—6.
Zdolni agenci z kaucyą zechcą się zgłosić 621

Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych


HANNS KONRAD
PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW
w BRUX, Nr. 628 (Czechy)
Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 3. Niklowy budzik zł. 1.45, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko, Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 553

WIELKI KRACH!



Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:
Aleksander Landau dyplomowany zegarmistrz w Krakowie, Stradom 2.
Otrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14 kar. do natychmiastowego wysprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50% niżej cen fabrycznych. Zwraca się zatem uwagę P.T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna, póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyłam na żądanie darmo.


Zakład pogrzebowy
Józefy Nowińskiej
Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,
posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf
Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 5



Kathreinera Kneippowska kawa słodowa
jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreinera nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!
Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreinera oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Ksiądz proboszcz Kneipp.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.